

Chcesz pokoju?

W mądrym gronie prowadzimy teraz mądre dyskusje. Dyskutujemy o Izraelu, o banku Lesbian Brothers , czy jakoś tak, o życiu słowem. Dużo też dyskutujemy o wojnie. Zapadły mi w pamięć ostatnio dwie rozmowy. Pierwsza, przeprowadzona z młodą Panią Dyrektorem HR a druga na spotkaniu z ciekawym profesorem. Obydwie te rozmowy miały zasadniczo jedno przesłanie; jeśli rozmawiamy o wojnie to staje się ona realnym bytem, i niejako staje się ona na rzeczywistością na nasze własne życzenie. Jeśli nie rozmawiamy o wojnie to nie wywołujemy wilka z lasu, i wojny nie będzie. Słowem - bądźmy grzeczni a wszystko będzie dobrze. Tylko ciiiiii.... Oczywiście uważam, że o ile tak mogą mówić Kobiety, realizując naiwnie myślenie życzeniowe, to już takie gadanie nie jest w żadnym razie godne mężczyzny.

Uwielbiam Polskę. Każdą. Polubiłem Warszawę, Lublin jest piękny, W Krasnymstawie mieszka wielu znakomitych ludzi, a Wrocławiem zarządza mój były wykładowca ze studiów. Polska jest piękna, z tym że ja upodobałem sobie szczególnie tzw. kulturę drogi. Nie pędzę jak oszałały z miejscowości „A” do miejscowości „B” tylko jadę, zatrzymuję się , piję kolejne herbatki, oglądam nocne programy na nieopłaconych kablówkach, przysypiam czasem w aucie na parkingu dla tirów i rozmawiam z nieznanymi. To jest właśnie dla mnie sens i cel drogi. Trochę jak z reklamy opon: „To nie jest droga do Twojego domu, to droga jest Twoim domem...” Lubię rozmawiać z barmankami, które na początku nieufne , po kwadransie opowiadają o swoim życiu, pracy i teściowej. Te wszystkie urocze kobietki u których dwuzłotowy napiwek wywołuje autentyczny uśmiech wdzięczności o 3:20 rano. Ci wszyscy kierowcy, tacy silni w swych maszynach i tacy bezradni w swych tanich dresach przy piwku z dala od swych rodzin. Wzruszają mnie prowincjonalni gracze przegrywający na stojących w przejściu automatach 300 PLN w jedną godzinę. To jest życie. A co to ma wspólnego z wojną? Otóż ma.

Wracałem ostatnio z Wrocławia. Zmęczony po szkoleniu można powiedzieć, że bardziej snułem się po Polsce południowo zachodniej niż wracałem do Warszawy. W pewnym przybrudzonym barze sączyłem kolejną herbatę, oglądałem za głośne MTV i rozmawiałem barmanką. Była to typowa miss Twojego Weekendu. Nie spodobało się to liderowi grupy młodych ludzi którzy głośno rozmawiali i grali w rzutki. Słowo rozmawiali jest tu nieco na wyrost gdyż było to w 70% słowo „Kurwa” wymawiane w trzech intonacjach, trzech akcentach i trzech stopniach głośności. No proszę! Jedno proste słowo „kurwa” i 27 znaczeń! W pewnym momencie zacząłem uwierać lidera grupy i z jakichś półsłówki wywnioskowałem, że on chce/ oni chcą mi najzwyczajniej wpierdolić. Od słowa do słowa i zobaczyłem, że nie żartują. Ten cherlawy John Wayne zaczął do mnie iść. Odstawiłem herbatkę, odsunąłem stolik i powiedziałem na głos ni to do siebie, ni to do niego: „możemy się trzaskać, tylko czy jest to nam teraz potrzebne?” Uśmiechnąłem się szeroko do niego i sam nie wiedziałem co będzie. Nie wiedziałem, ale byłem nastawiony na ostre trzaskanie się krzesłami, policję, spisywanie i noc na dołku razem z tymi wieśniakami... Cherlawy John Wayne zatrzymał się w pół kroku i widać było, że był gotów na wszystko tylko nie na to, i... Też się uśmiechnął... Uff. Napięcie w jednej chwili przysnęło. Dopiliśmy herbatkę i pożegnałem się z moimi niedoszłymi oprawcami. Czułem, że jeszcze chwila a grali byśmy w lotki, zwłaszcza że zacząłem rozumieć ich kod komunikacji.

I gdzie tu analogia do wojny? Pełna! Otóż mogę i lubię tak peregrynować po takich szemranych miejscach bez strachu i obaw, bo założyłem, że raz na kiedy może być bójka na krzesła z jakimś wieśniakiem. Czemu nie? Gdybym takiej myśli nie dopuszczał, to w jednej chwili stał bym się niewolnikiem swoich obaw. Nocował bym w hotelach, ale tylko tych lepszych, zamykał drzwi na 3 zamki i pielęgnował swoje lęki. Platon powiedział:

**Chcesz pokoju? Szykuj się do wojny.** Miał 100% rację!

Ja tam lubię pokój, ale przyjechać też mogę. W imię pokoju właśnie:)) **frycz.pl**